

JAN CZERNIAWSKI

FILOZOFIA PRZYRODY Z PERSPEKTYWY PLATONIZMU

Michał Heller: *Filozofia świata*. Kraków, Społeczny Instytut Wydawniczy ZNAK, 1992, 191 s.

Książkę tę zakupiłem „w ciemno” ze względu na osobę autora i podtytuł *Wybrane zagadnienia i kierunki filozofii przyrody*. Bez wątpienia może ona być wartościową pomocą dydaktyczną dla nauczycieli akademickich prowadzących zajęcia z filozofii na innych kierunkach, jak również cennym źródłem informacji dla studentów zainteresowanych filozofią przyrody. Tym ostatnim nie zalecałbym jednak, poprzestania na niej, a to z kilku powodów.

We wstępie autor przyznaje się do stronniczości w doborze omawianych koncepcji, sugerując jednak, iż kryterium tego doboru jest ich doniosłość. Kolejne rozdziały poświęcone są poglądom presokratyków, Platona, Arystotelesa, Kartezjusza, Newtona, Leibniza, Kanta, idealistów niemieckich, Whiteheada i Poppera. Przy dokonywaniu tego rodzaju wyboru nie sposób ustrzec się subiektywizmu, wpływu prywatnych sympatii i antypatii. To samo odnosi się do oceny z konieczności skrótowo omawianych poglądów. Można jednak zastanawiać się, czy w swoim subiektywizmie autor nie posunął się za daleko?

Michał Heller w różnych swoich publikacjach dał się poznać jako sympatyk platonizmu. Można to odczuć i tutaj, gdy przy omawianiu poglądów Platona przypisuje mu rzekomą zasługę, przedstawiając go jako prekursora wykorzystania w wyjaśnieniu naukowym pojęcia symetrii. Niewątpliwie Platon w dialogu *Timajos* ze względów estetycznych podstawowym „cząsteczkom” materii przypisuje wysoką symetrię; przesadą wydaje się jednak stwierdzenie, jakoby z symetrii tej usiłował on „wyprowadzić wszystkie własności elementów, a w konsekwencji wszystkie własności świata”.

W koncepcji „cząsteczek” trudno zresztą nie rozpoznać co najmniej negatywnej inspiracji poglądami Demokryta. Tymczasem na temat atomistów w całej książce znaleźć można tylko jednozdaniową wzmiankę w kontekście omówienia koncepcji jońskich filozofów przyrody. Podobny los spotkał cały nurt materializmu mechanistycznego, który jako zwarta koncepcja nie został w ogóle omówiony, a zdecydowanie negatywny stosunek autora do niego znajduje wyraz w różnych uwagach na marginesie krytyki poglądów filozofów, materialistami nie będących.

Tak np. mechanicyzm prowadzić ma do kartezjańskiego dualizmu (?), co „niejako zwalnia z konieczności dalszej krytyki” (!). Jako filozofowi o skłonnościach mechanis-

tycznych oberwało się zresztą i samemu Kartezjuszowi. Jego mechanika „w której zabrakło autentycznej dynamiki”, jako jedyne odchylenie od ruchu prostoliniowego dopuszczać ma zderzenia — jak gdyby nie było omawianej w przytoczonym zaraz potem cytacie koncepcji wirów. Cytat ten zaś opatrzony został zaskakującym komentarzem: „A więc ruch odbywa się z nieskończoną prędkością!”.

Zderzenie ma być nieciągłą zmianą konfiguracji ciał — konfiguracja jest tu więc zapewne rozumiana w sensie odmiennym od potocznego, obejmującym również prędkości, co jednak nie zostało jasno powiedziane. Wynikającej z tej nieciągłości, która Kartezjusza doprowadzić miała do koncepcji nieciągłego czasu (?), luce w racjonalności systemu próbował on rzekomo zaradzić za pomocą tezy o nieustannym stwarzaniu świata przez Boga; brak przy tym wzmianki, do czego w takim razie teza ta potrzebna była św. Augustynowi, od którego Kartezjusz ją zaczerpnął. Niechęć autora do Kartezjusza wydaje się też znajdować wyraz w zdecydowanie przesadzonym przeciwstawianiu mu Leibniza.

Po Kartezjuszu trochę razów zebrał również Kant. Okazało się, że „cała subtelna teoria poznania zmysłowego została przez Kanta powołana do istnienia głównie w tym celu, by uzasadnić, że Newtonowskie absoluty — czas i przestrzeń — są konieczne a priori” (?). W omówieniu teoria ta została zresztą nieco odsubtelniona przez zatarcie wyraźnego u Kanta rozróżnienia między formami zmysłowości a kategoriami intelektu.

Przeciw założeniu Kanta o aprioryczności geometrii wytoczony został standardowy argument z istnienia geometrii nieeuklidesowych — jednakże jego konkretyzacja budzić może wątpliwości. Powoływanie się na geometrię Minkowskiego nie musi przekonywać, bo wcale nie jest oczywiste, że Kant byłby skłonny aprioryczną strukturę przestrzeni przypisywać również czasoprzestrzeni. Podobnie, można zastanawiać się, czy rzeczywiście z dzisiejszego punktu widzenia preferowany przez autora skrajny konwencjonalizm (zob. s. 105) jest dużo lepszą filozofią matematyki od kantyizmu. Co najmniej zaś: nie jest to jedyna współcześnie reprezentowana filozofia matematyki — co powinno było znaleźć wyraz w książce przeznaczony przeciwieństwu nie tylko dla konwencjonalistów.

Najsurowiej jednak autor obszedł się z tzw. „romantycznymi filozofami przyrody”, tj. głównie idealistami niemieckimi, z Heglem na czele. Orientacja ta zebrała ciężki zwłaszcza w osobie tego ostatniego. Autor — słusznie zresztą — pastwi się nad mętnymi i bałamutnymi zarazem cytatami z *Encyklopedii nauk filozoficznych*. To jednak mu nie wystarcza i przytacza bardzo ideologiczną krytykę Poppera myśli społecznej Hegla, która ma wykazać, że również na tym polu nie ma on żadnych zasług — co już jest ewidentną przesadą.

Gorzej, że w polemicznym zapędzie autor postanowił przy okazji dołożyć marksistom i... fenomenologom. Dwuzdaniowe podsumowanie Marksa i Engelsa jako kontynuatorów Hegla można jeszcze zrozumieć jako wyraz modnej dziś „tendencji do szukania łatwej i ostatecznej wiedzy” o marksizmie. Znacznie trudniej jednak bez solidnej motywacji zaakceptować tezę, jakoby Husserl był kontynuatorem Schellinga (motywacji takiej nie dostarcza przywołany przez autora w kontekście tej opinii podręcznik).

Z filozofów bliższych czasom współczesnym na uwagę autora zasłużyli sobie jedynie Whitehead i Popper. O ile uwzględnienie pierwszego z nich nie budzi wątpliwości, to nad kandydaturą drugiego jako przedstawiciela współczesnej filozofii przyrody można

się długo zastanawiać, czego autor jest w pełni świadom. Zdecydował argument, że poglądy tego myśliciela wydają się charakterystyczne dla naszych czasów. Niestety, to chyba prawda; czy jednak jest to powód wystarczający? Sprawa dyskusyjna.

Podsumowując: książka może okazać się bardzo użyteczna dla krytycznego czytelnika, choć dalece niewystarczająca do wyrobienia sobie adekwatnego wyobrażenia o historycznej ewolucji i współczesnym stanie filozofii przyrody. Na czytelnika mniej krytycznego czyhają w niej jednak różne pułapki.